Kuryer Poznański.

Nr. 200. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 1 września 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 1 wrzesnia.

Podług telegramu N. W. Tageblatt z Eskidżumy przeszli Turcy w czwartek na całéj linii do kroków zaczepnych. Dywizya Salih baszy przeprawiła się przez rzekę Lom i odparła Moskali aż do Karagaczu. Medżid basza, który uderzył na oddziały rosyjskie pod Turlak i Kossanca pobił je i zabrał im dwa działa. Na wschód od Plewny posunął się Osman basza aż do Trstnik, o wypadku jednak tego poruszenia nic nie wiadomo. Nowe walki w okolicach Dżumy i Rasgradu konstatuje także Ajencya Havasa i dodaje przytém, że Moskale wszędzie z wielkiemi stratami odparci zostali a pod Rasgradem 2 działa zostawili. Nowy ten atak turecki stoi niewątpliwie w związku z operacyami Sulejmana. Turcy, zdaje się, korzystają z osłabienia linii Moskali, którzy znaczne posiłki wysłać byli zniewoleni na obronę Szipki a zarazem zapobiedz chcą dalszemu wysyłaniu innych jeszcze wojsk przeciw Sulejmanowi. Około Szipki ucichły chwilowo zacięte boje, jak z telegramów obu obozów nieprzyjacielskich wynikać się zdaje. Sulejman telegrafuje tylko, że blokuje nieprzyjaciela i zagraża jego odwrotowi, i donosi o nieustannéj walce na działa i strzelaniu forpoczt. Wbrew tym doniesieniom telegrafuje korespondent ze Szipki do Daily Telegraph, że Sulejman uderzył we wtorek 28 znowu na Moskali, odparł ich na wszystkich punktach i zmusił do schowania się na skale bronionéj rowami strzeleckimi, że w środę ponowiono walkę z brzaskiem dnia i że niezadługo przypuści szturm na rosyjskie stanowiska. Również i Ajencya Havasa donosi o bezustannych atakach na szańce moskiewskie w wąwozie Szipka i o usiłowaniach Sulejmana przerwania związku Moskali z Gabrową. Najskrajniejsze lewe skrzydło Sulejmana miało się już zbliżyć o półtory mili do Gabrowy, którą już podobno Moskale opuścili. — Późniejsze wiadomości Tageblattu podają z głównéj kwatery bliższe szczegóły o wspomnianéj powyżéj bitwie nad Lomem. Mehemed Ali dowodził osobiście ofenzywą wykonywaną przez trzy dywizye dowodzone przez Nedżib Salih i Assafa baszów. Przeprawy przez Lom słabo broniono, tém krwawsza za to była walka następna, która aż do nocy się przeciągnęła. Odwrót Moskali początkowo w porządku się odbywający, przemienił się w bezładną ucieczkę; rosyjską piechotę roztratowała własna konnica. Moskale zostawili na placu boju 4000 poległych i rannych, jedno działo, 4 wozy amunicyjne, 30 wozów z rysztunkiem wojennym, 2000 karabinów i tyleż ładownic; ogromną liczbą jeńców przyprowadzono ze wszystkich stron. Wczoraj zamierzył Mehemed Ali posunąć się ku Jantrze.

Komedya, którą długi czas odgrywali Rumuni, powtarza się ze Serbią. Dzisiejsze wiadomości donoszą, że pomimo zawiadomienia urzędowego o gotowości do marszu armi serbskiéj, akcyą wojenną odroczono. Powodem do tego, ma być podług Neue W. Tageblatt skoncentrowanie dość znacznéj armii tureckiéj na granicy, podług telegraficznego biura Hirscha nieodpowiednie wcale siły wojsk serbskich do armii tureckiéj rozłożonéj na granicy. Być może zresztą, że i dyplomatyczny krok Anglii wpłynął nie mało na oziębienie animuszu wojennego Serbii. Ajencya Havasa donosi bowiem, że angielski konsul w Belgradzie upominał rząd usilnie, aby się do wojny nie mieszał, bo w razie niepomyślnego wypadku wydaną będzie Serbia na samowolę Turcyi. Wbrew tym doniesieniom dowiaduje się Polit. Corr. z Belgradu o wydaniu przez księcia rozkazu dziennego do armii, który zawiera ordre de bataille armii serbskiéj i wielką liczbę nominacyi.

Książę Karól rumuński odbył w rosyjskiéj kwaterze głównéj w Gornii Studen konferencyą z W. ks. Mikołajem, na któréj ułożono, ażeby książę Karól dowodził skombinowanym rosyjsko-rumuńskim korpusem armii z jenerałem Sotow jako szefem jeneralnego sztabu.

Klasyczna ziemia Helladów odegrała znowu w tych dniach bardzo smutną rolę. Zdaje się, że gabinet króla Georgiosa zbytecznie zaufał obietnicom Moskwy, która go w stanowczéj chwili sromotnie zawiodła i na pośmiewisko przed światem naraziła. Że Grecya nie była uzbrojoną, o tém wiedzieli wszyscy, którym nie tajny smutny stan wewnętrzny półwyspu; że się chciała uzbroić, o tém od roku blisko rozgłaszały po całéj Europie telegramy i korespondencye; że się nie miała za co uzbroić, że w skarbie greckim zamiast złota i srebra znalazły się same miedziane obole i diobole, — tego dowiodła odpowiedź gabinetu greckiego na notę turecką. Co popchnęło rząd grecki do téj ubliżającéj godności samodzielnego królestwa rewokacyi, w któréj Grecya nietylko wypiera się onych dawniéj tak szumnie rozgłaszanych zamiarów, ale nadto z pokorą ofiaruje W. Porcie pomoc swoją do zgniecenia bratnich heteryi w Tesalii i Epirze, które bandami opryszków nazwała? — Bieda! Armia grecka nie ma przedewszystkiém broni, któréj nie dostarczył jéj dotychczas p. Werndt, nie otrzymawszy pieniędzy za zamówione pierwsze 10,000. Podczas kiedy tak siła zbrojna grecka jest niczém więcéj jak tylko magni nominis umbra, są również i wybrzeża kraju zupełnie ogołocone z wszelkiéj obrony i stoją dla nieprzyjaciela otworem, kilka bowiem naw greckich nie można nazywać flotą. W takim stanie rzeczy groźna nota W. Porty przyszła bardzo nie w porę i tém też wytłómaczyć należy pokorną odpowiedź rządu greckiego. Z innych wiadomości dotyczących królestwa i wysp greckich zapisujemy, że według Newcastle Daily Journal pragnie Grecya nabyć flotę należącą do jakiegoś zbankrutowanego towarzystwa włoskiego; flota owa ma się składać z 12—14 parowców i kosztować 10 milionów franków. Agence Havas donosi, że 2000 Włochów ofiarowało Grecyi swe usługi; 500 rezerwistów, jedna baterya polowa ze 150 artylerzystami i jeden szwadron jazdy miały niedawno wyruszyć do obozu pod Tebami. Z Tesalii nadchodzą wieści o nowych starciach pomiędzy Grekami a Turkami, a na Krecie odrzuciło 500 Sfakiotów amnestyą, jaką im Turcy ofiarowali. Zdaje się, że powstanie na Krecie nie przybierze większych rozmiarów, gdyż trzy prowincye greckie wyraźnie przeciw niemu się oświadczyły, do czego niechybnie powodzenie tureckiego oręża w Bułgaryi się przyczyniło.

Nie wiemy zaprawdę komu większą przykrość sprawił książę Broglie zacytowaniem Gambetty przed sąd policyjno-poprawczy, czy republikanom francuskim, czy liberałom niemieckim? Dziwacznie może brzmi to pytanie, ale, że jest uzasadnione, przekonać się może każdy, kto ma sposobność czytać artykuły liberalnéj prasy francuskiéj i niemieckiéj o procesie Gambetty. Republikanie starają się zachować zimną krew, udają wielką obojętność na wszelkie środki represyjne i jeszcze większą pewność ostatecznego tryumfu przy wyborach. Z tego powodu prasa z wyjątkiem najradykalniejszych organów ocenia postępowanie z Gambettą poważnie i stosunkowo dość spokojnie. Prasa niemiecka zaś nie zna granic oburzenia i tak uderza na marszałka Mac Mahona, jak gdyby w powietrzu wisiało wypowiedzenie wojny. Ta sympatya liberałów niemieckich dla Gambetty nie jest bynajmniéj rzeczą nową. Powstała ona wkrótce po roku 1870, choć Gambetta stał się winnym niemałego rozlewu krwi niemieckiéj, prowadząc wtedy rozpaczliwą walkę mimo Sedanu i Metzu. Instynkt wskazał Niemcom, z kim mają sympatyzować, kto jest dla nich najmniéj niebezpiecznym. Gambetta jako naczelnik stronnictwa republikańskiego uchodzi wskutek tego w Niemczech za apostoła pokoju między Francyą a Niemcami a jego panowanie za najpewniejszą rękojmią zaniechania planów odwetowych. Nadto jeden tylko Gambetta daje Niemcom rękojmią, że Francya nie stanie się ogniskiem propagandy antiliberalnéj. Wszystko to dostatecznie uzasadnia sympatyą Niemiec dla Gambetty i nie można się dziwić, że postawienie przed sąd tak popularnego męża niepodobało się bardzo prasie liberalnéj nad Spreą. Ale jeżeli już niemiecka prasa uzaje za stósowne zajmować się wewnętrznemi sprawami Francyi tak jak własnemi, jeżeli zapomina nawet o tém, że tą gorącą, nieustannie objawianą sympatyą dla Gambetty szkodzi jego popularności we Francyi, to przynajmniéj powinnaby traktować rzecz z takiego stanowiska, któreby jéj nie narażało na wielką nie konsekwencyą. Gambetta pociągnięty został do odpowiedzialności za to, że w mowie swojéj rzucał się na marszałka Mac Mahona. To ma być w oczach prasy niemieckiéj niesłusznem i gorszącém? A dla czegoż nie gorszy się procesami karnemi wytaczanemi za obrazę ks. Bismarcka? Ks. Bismarck jest pierwszym ministrem, a marszałek Mac Mahon naczelnikiem państwa. Jeżeli Niemcy windykujące sobie piękną nazwę Rechtsstaat mogą karać każdego, kto obraża pierwszego ministra, to Francuzom niepodobna brać za złe, że nie puszczają płazem zniewagi wymierzonéj przeciw osobie naczelnika państwa. Tu już nie chodzi o samą osobę lub jéj drażliwość, lecz o reprezentowaną w niéj powagę państwa.

Hr. Andrassy zjedzie się na pewno, jak się dowiaduje Augsb. Allgem. Ztg. z ks. Bismarckiem i to wtedy kiedy książę z Gasteinu będzie powracał do Berlina. Ambasadorowie hr. Stolberg i v. Keudell bawili pewien czas w Gasteinie.

O ostatniéj sesyi sejmu galicyjskiego nie otrzymaliśmy dotychczas od naszego ko-

---

(19)

Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 199).

W téj saméj chwili przy głównych drzwiach dał się słyszeć szmer dość głośny. Dorożkarz nieznany przeciskał się przez ciżbę i za pomocą woźnych znalazł się nareszcie obok Izraela. Ten ostatni wnet rozpoznał woźnicę, którego był wysłał po żonę i syna.

— Wracam z Brynnant, proszę pana, ale w domu nie zastałem już nikogo, ani pani Moor, ani jéj syna.

— Spóźniłeś się może?

— Przeciwnie, stanąłem tam przed ósmą sąsiedzi poświadczyć mogą

Izrael przygryzł wargi. Przeczuwał niechęć osobistą sędziów. Wiedział, że tylko żona i syn mogli o doniosłości odebranych razów świadczyć. Ponieważ ich nie było, sprawę swą uważał za straconą.

Wtém przypomniał sobie lekarza.

— Czy doktor Joliffe znajduje się tutaj? zapytał wśród ogólnego milczenia.

Zadnéj nie otrzymał odpowiedzi, ostatnia atém nadzieja go zawiodła.

Nie tracąc głowy, żądał odroczenia sprawy. przeciwił się temu obrońca Griffitha. Wyzykał on na swą korzyść brak świadków powodoych, twierdząc, że Izrael próbował tylko podejść umienie sędziów. Przewodniczący zgodził się a jego wywody i powołał świadków Griffitha. i jednomyślnie oświadczyli, iż Izrael pierwszy napadł przeciwnika. Po złożeniu niepomyślnych dla obżałowanego świadectw, zapytał go sąd, co ma na własną obronę do przytoczenia.

— Słowami tu nic nie poradzę, rzekł sucho. Powiedziałem już raz prześwietnemu zgromadzeniu, że człowiek ten zbił mego syna w sposób okrutny i podły. Nie chcieliście za dowodami czekać.

W téj chwili Izrael stracił nagle zwykłą zimną krew i panowanie nad sobą.

— Ale dowieść krzywdy mojéj muszę i dowiodę jéj kiedyś! zawołał, uderzając pięścią w stolik. Nie tutaj, nie wobec sędziów naprzód już przeciw mnie uprzedzonych, śród których zasiada rzeczywisty winowajca. Szalony byłem, żądając sprawiedliwości od podobnego trybunału! Dość téj komedyi na dzisiaj, proszę mnie ztąd wypuścić.

Wybuch ten gwałtowny przechodził granice przyzwoitych względów i roztropności. Sędziowie spojrzeli po sobie i gruchnęło w sali prawdopodobieństwo aresztowania Izraela.... Aliści sama jego śmiałość, prawda i szczerość, bijąca z jego słów i całego obejścia, zatrzymała na ustach sędziów ostateczne wydanie wyroku. Chociaż nie zdołał udowodnić samegoż faktu nikczemnéj ze strony Griffitha Williams prowokacyi, głos jego wstrząsnął całym trybunałem. Przewodniczący ograniczył się na ostrém przywołaniu Izraela do porządku i uszanowania władzy. Motywując zaś wyrok dodał, iż jakkolwiek gwałtowna napaść jego na pana Williams mogła mieć osobisty a dawniejszy powód, sąd skazuje go na zapłacenie 40 funtów szterlingów kary, tudzież kosztów sprawy.

Izrael na wszelki przypadek zaopatrzył się był w pieniądze. Wypłacił rzeczoną kwotę w milczeniu i wyszedł, nie oglądając się na nikogo.

Świeże powietrze ochłodziło jego czoło, zdjął kapelusz, aby się orzeźwić na deszczu, który powoli zaczynał padać. Przykry zawód, niedoszła zemsta, wszystko to wnet z jego myśli ustąpiło i tylko trwał niepokój o żonę i syna, których zagadkowe zniknięcie było mu nierozwikłaną zagadką. Gdzie ich szukać? Wrócił do hotelu, sam w mgnieniu oka konia okulbaczył i czwałem ku Brynnant podążył.

Po drodze stały zrzadka rozrzucone chaty. Wszędzie wstrzymywał rumaka, pytał o zniknionych, nikt mu nie umiał odpowiedzieć.

Spiął konia ostrogami. Najprzeciwniejsze wnioski biły się w jego umyśle. Gniew i niepokój, zwątpienie i męka ogarniały go z kolei, w prawdziwą wprawiając gorączkę. Nareszcie stanął we wsi Brynnant. Przed jednym z domów kilkanaście kobiet i mężczyzn rozmawiało żywo.

Umilkli na jego widok, nieśmiało ku niemu spoglądając. „Oni coś wiedzieć muszą, pomyślał Izrael, coś przedemną ukryć pragną.“ Albo téż może chcieli odgadnąć z jego oblicza wynik rannéj w sądzie sprawy? Wzruszył ramionami, a zbliżając się spytał obojętnie:

— Czy kto z was nie widział tu przed chwilą mojéj żony lub syna?

Nikt nie odpowiedział. Wieśniacy w milczeniu po sobie spoglądali.

— Czyście pogłuchli wszyscy? Marcinie, słyszałeś przecie, o co was pytam?

I znów nikt nie wyrzekł i słowa. Izrael uczuł dziwne serca ściśnienie. Nareszcie jeden z wieśniaków wyjąkał:

— Widziano panią Moor z Dawidem na drodze ku morzu, od strony Start-Point....

Miejsce to, położone o kilka mil od Brynnant, stanowiło port drugorzędny, zkąd wypływały statki, zajmujące się handlem nadbrzeżnym.

Tegoż właśnie dnia kilka z takich statków opuściło przystań.

Zebrana na wybrzeżu gromada żegnała odpływających łzawém okiem. Kobiety wiewały chustkami, mężczyzni próbowali zamienić znaki pożegnania. Wnet mrok zapadł i oddalające się statki zniknęły w cieniach nocy. Wszyscy wrócili do domów i zupełna samotność głuche zaległa wybrzeże. Jedna tylko niewiasta na niém pozostała, nie mogąc oczu oderwać od bezmiernego widnokręgu fal morskich. Łzy zalewały jéj źrenice, rzuciła się nareszcie na kolana, mówiąc głośno:

— O mój Boże, mój Boże! nigdy go już nie zobaczę. Zanim powróci, już w głębokim spocznę grobie.

I klęczała na piasku morskim, zapatrzona w przestrzeni. Była to matka Dawida: co dopiero syna powierzyła kapitanowi okrętu, który miał brata kupcem w Londynie. Myślała o stolicy, gdzie jéj dziecko miało teraz utorować same sobie drogę życia. Myślała i o mężu, a na to wspomnienie dreszcz jéj członki przebiegał.

Wtém głos szorstki zabrzmiał w ciszy tuż obok klęczącéj niewiasty:

— Kobieto! gdzie syn mój? gdzie Dawid?

Nieszczęśliwa matka zebrała resztę sił, aby z bijącém odpowiedzieć sercem:

— Odpłynął!

— Odpłynął! powtórzył Izrael.

— Nie mógł stawić się przed owym trybunałem, nie miał serca o własném świadczyć upokorzeniu.... Byłoby go to zabiło.... Wybacz mi, mężu, zlituj się nademną....

Nie wiadomo co za odpowiedź wyrywała się już z ust Izraela, Bogu jednemu to wiadomo. Zmitrężona bowiem zbyt silnemi wzruszeniami, pani Moor padła nieprzytomna na ziemię.

respondenta żadnych szczegółów. Telegramy Presse podają, że zamknięcie nastąpiło o godzinie 7 wieczorem właśnie przed rozpoczęciem debaty adresowéj. Po załatwieniu budżetu odczytał namiestnik telegram, który zawiadomiał Izbę o odnośném postanowieniu cesarskiém. Po mowie marszałka krajowego, który chwalił umiarkowanie i godność posłów przy manifestacyi swych uczuć i przekonań co do wypadków zagranicznych, opuścili posłowie salę wśród okrzyków na cześć cesarza. — W Krakowie przyjmowano przedwczoraj bardzo świetnie nuncyusza Jacobiniego, który przybył o godzinie 10 wieczorem. Na dworcu powitał go wiceprezydent miasta Weigel, duchowieństwo i obywatele w znacznéj liczbie zebrane. Na placu przed dworcem ustawiły się wszystkie bractwa z chorągwiami i wyprawiły nuncyuszowi pochód z pochodniami w towarzystwie niezliczonego tłumu ludności.

Liga katolicka.

Od pewnego czasu pokutuje po dziennikach wrogich Kościołowi wieść o utworzeniu, zorganizowaniu i opisaniu statutami „ligi katolickiéj“ w celu wywołania powszechnéj wojny krzyżowéj w obronie świeckiéj władzy Papieża. My katolicy, znając urządzenia kościelne, wiedząc, że sprawa Kościoła jako sprawa Boska nie opiera się na materyalnéj sile ale mając zapewnienie pomocy Bożéj i w celach wiecznych pracując, li tylko duchową bronią walczy, — ramionami wzdrygaliśmy na podobne baśnie, wymarzone przez rozgorączkowaną wyobraźnią albo z głupoty albo z nienawiści.

Inaczéj jednak wieść ta działała na umysły nieobeznane ze sprawami Kościoła, bałamucone ustawicznie ultramontańskiém widmem powszechnego nad światem panowania i innemi podobnemi bredniami, które nas katolików przedstawiają za jakąś partyą polityczną, dążącą do ujarzmienia świata i do zaprzągnięcia w swój rydwan wszelkich władz i instytucyi świeckich. Aby téj pogłosce, nie mającéj żadnego punktu oparcia nadać więcéj wiarogodności, rozpowiadano o lidze rozmaite szczegóły, że wszystkie jéj nici zbiegają się w Watykanie, że po włoskich miastach potworzono już sekcye, że liga rozporządza ogromnemi pieniędzmi, nagromadzonemi w Watykanie i t. p.

Tak daleko wszystko dobrze. Na karb Kościoła katolickiego i ludzi przywiązanych szczerze do wiary nawymyślano już tyle najfałszywszych wiadomości i oszczerstw, obrzucono ich tylu obelgami i plwocinami, podsuwano ich czynom tak haniebne pobudki, że się już dziwić nie możemy, jeśli szaleństwo złości tworzy w gorączce nowe potworne skrzydła, któremi nienawiść usypiającą chce podżegać. Gdyby się téż na tém było skończyło, gdyby potwór ten był zmyślony w jakiém biurze redakcyjnym lub ulągł się w głowie jakiego korespondenta, i trzasnąwszy z hukiem jak ogień sztuczny znikł bez głębszego wrażenia, anibyśmy się rozpisywali o téj sprawie, ani téż przypisywali jéj głębszego znaczenia. Tymczasem wiadomość ta znalazła odgłos w całéj antikościelnéj prasie Europy, która ją przedstawiała jako fakt pewny i nawet organizacyą jéj opisywała a wreszcie znalazła tak wielkiego rzecznika jak Nord. Allg. Ztg, która poświęciła téj sprawie przed kilku dniami dwa artykuły przydłuższe. Zdradza to, że wyższe w téj sprawie działają potęgi, że się przeciw centralnemu siedlisku rzekomej ligi, a więc przeciwko Papieżowi knuje nowa, sroga napaść. I dla tego uważamy za obowiązek publicystyczny zwrócić na tę nową kampanią przeciw Kościołowi uwagę czytelników. Nordd. Allg. Ztg raczy publiczność niemiecką następującą o „lidze katolickiéj“ powieścią:

Głośna „liga katolicka“ jest faktem dokonanym i prawie w całym już kraju (we Włoszech) formalnie się zorganizowała. Jéj siedziba centralna znajduje się naturalnie w Watykanie, zkąd wychodzi hasło, i gdzie zbiegają się nici klerykalnepo spisku przeciwko wszystkiemu, co się nazywa liberalném i narodowém. Liga obrała już swego prezydenta, zastępcę prezesa, jeneralnego sekretarza i skarbnika i ustanowiła subkomitety w różnych prowincyach. Takie subkomitety istnieją już w Turyn, Medyolanie, Florencyi, Neapolu i Palermo a w Rzymie, centralném siedliskiem ligi, mają one swych reprezentantów, którzy wchodzą i wychodzą z Watykanu i najzupełniejsze posiadają zaufanie rzymskiéj kuryi.

Dzięki składkom pobożnych i głupich dusz rozporządza liga znacznemi funduszami. Wiele milionów zebrano i z pewną dumą szczycą się zwolennicy ligi, że w krótkim czasie będą mieli cały miliard, ale na tém nie poprzestaną. Może to być pewna przechwałka, pewną jednak jest rzeczą, że w Watykanie nagromadzone są ogromne skarby, przeznaczone na podtrzymywanie klerykalnéj agitacyi, która w pierwszéj linii stara się prozelytów jednać w zamożnéj klasie mieszczan i ludzie wiejskim, a daléj nie ulega wątpliwości, że odnośne komitety rozrzucają na ten cel pełną garścią pieniądze. Rozumie się, że liga ważne utrzymuje związki z zagranicą a zwłaszcza we Francyi, Hiszpanii, Belgii i także w Niemczech. Szczególna rzecz, że w Austryi-Węgrzech do tego czasu albo bardzo mało albo wcale się nie zaaklimatyzowała a ztąd od pewnego czasu w Watykanie nie zbyt pochlebnie wyrażają się o pobożnych uczuciach i ofiarności Austro-Węgier.

Nadzieje klerykałów opierają się obecnie w pierwszym rzędzie na rewolucyjnym ruchu we Francyi, od któréj w przyszłości wyglądają zbawienia. Ogromne sumy bywają wydawane celem wpływania na polityczne wybory we Francyi, aby pozyskać dla obecnych władzów francuskich ślepo uległą Izbę — reszta, tak sobie myślą, znajdzie się sama z siebie. Skoro tylko klerykalna Francya się wzmoże, wtedy dzieło zjednoczenia włoskie weźmie za kołnierz, a wszechmoc Kościoła wyjdzie z ogólnego zamięszania z tryumfem.

Właśnie ze względu na te śmiałe marzenia obojętność, na jaką odnośne usiłowania napotykają w Austryi, wywołuje wielkie oburzenie, gdyż jest obawa, aby Austro-Węgry, trzymając się wiernie związku przyjaznego z Niemcami, nie udaremniały niektórych planów. I zaiste, Niemcy z Austro-Węgrami złączone, są zbyt twardą kością, aby „powszechna liga katolicka“ nie miała na niéj wyłamać sobie nie jednego zęba.

W każdym razie dobrze będzie, czuwać pilnie nad działaniem tego śmiałego stowarzyszenia i zdaje się, że obecny rząd włoski obowiązek ten z całą gorliwością spełnia.

Daléj jeszcze dowiaduje się Nord. Allgem. Ztg z Indep. Belge, że wszystkie pieniądze, jakiemi liga obecnie rozporządza, oddane będą ajentom pp. Broglie i Fourtou. Nie mała to sumka, bo wynosi 50 milionów, nie licząc w to świętopietrza, które Ojciec św. w każdéj chwili, gdy się potrzeba okaże, przekazać może, gdyż nikt od niego rachunków z tych pieniędzy żądać nie będzie.

Doprawdy, czytając podobne brednie, trzeba zwątpić o zdrowym rozumie tego, co to pisze i dziwić się, że w oświeconym wieku w tak niezręczny i głupi sposób łatwowierność ludzką wyzyskiwać można. Nie sądzimy, aby „dobrowolnie rządowy organ“, jak się Nord. Allg. Ztg nazywa, sam w to wierzył, zależy mu jedynie na tém, aby sztuczną agitacyą przeciw Kościołowi dla pewnych celów podtrzymywać.

Hołdy, jakie Papieżowi z okoliczności jubileuszu składał cały świat katolicki, bogate dary, jakie mu przyniósł, przeraziły i oburzyły nadzwyczaj przeciwników Kościoła i do nowego działania pobudziły. Przekonano się dobitnie, że Papież jest jeszcze potężnym mocarzem, że wierni jego liczą się na miliony, chociaż przestał być świeckim władzcą. Trzeba tedy postarać się o to, aby stósunki i związki jego ze światem katolickim jak najdokładniéj były kontrolowane i ile możności ograniczane i krępowane, a nadto, aby powstrzymać źródła, dostarczające mu pieniędzy, które nie tylko starczą mu na utrzymanie, ale zapewniają jeszcze pewien rodzaj niepodległości i świetności, wobec któréj gaśnie blask królewskiego majestatu Wiktora Emanuela. Jeżeli tedy doradzcy dzisiejsi wmówić zdołają w króla, że rzeczywiście istnieje katolicka liga, to jest spisek wielki przez Papieża kierowany, którego celem ma być przywrócenie państwa kościelnego; jeżeli partya rewolucyjna będzie się groźnie domagać, aby rząd królewski spełnił swój obowiązek i nie pozwolił dojrzeć spiskowi przeciw jedności i wolności Włoszech, lecz wczas go przytłumił, co łatwo uskutecznić może, jeżeli centralną siedzibę, Watykan ściśle osaczy; jeżeli wreszcie potężni przyjaciele Wiktora Emanuela od niego zażądają, aby „niebezpiecznéj agitacyi“ Papieża zapobiegł i prawo rękojmi uzupełnił o tyle, iżby żadne pismo, żaden dekret, żadna bulla itd. papiezka nie mogła być wydawaną bez placet królewskiego ministra wyznań, to cel, do którego od tak dawna i z takiém wytężeniem nieprzyjaciele Kościoła dążą, osiągnięty.

Rządowi włoskiemu przypada w tém nowém stadyum walki kulturnéj zaszczyt przewodzenia w kampanii wymierzonéj wprost przeciwko samemu Papieżowi. Rząd ten przygotowuje i zbroi się téż do téj nowéj wojny. Nie byłby do Rzymu sprowadzał tak wielkiego parku artyleryi, zanim projektowane szańce i obwarowanie wiecznego miasta ledwie rozpoczęto, gdyby się w krótkim czasie nie miały tamże dziać nadzwyczajne rzeczy. Gdyż na to zgadzają się wszyscy wojskowi, że forteca w Rzymie, którą rząd włoski buduje, dla obrony lub utrzymania Włoch żadnego nie ma znaczenia. Lecz kiedy szańce na Monte Mario i innych dominujących punktach wymierzą na miasto paszcze 200 dział, załoga z łatwością zapanuje nad miastem, gdyby lud katolicki miał się oburzyć na jaki nowy gwałt zadany Papieżowi, lub gdyby partya rewolucyjna chciała przypuścić szturm na Kwirynał i pałace ministrów. Rzym, jak wiadomo, stał się skutkiem napływu katylinarskich i garybaldoskich indywiduów, ogniskiem centralném włoskiéj rewolucyi. Rewolucya jednak nie podniesie głowy przeciwko rządowi, jeżeli go widzieć będzie pastwiącego się nad prawami Papieża i Kościoła. A więc nie przeciw rewolucyi, lecz przeciw wiernym synom Kościoła z za murów i szańców bronić się myśli rząd rewolucyjny.

Tak wymysł ligi katolickiéj, jak obwarowanie Rzymu i podany przez nas przed kilku dniami projekt ministerstwa, objaśniający i formułujący prawa gwarancyjne, są to zwiastuny nowéj burzy wiszącéj nad Kościołem, zdradzające, że w krótkim czasie rząd włoski rozpocznie zaczepne kroki przeciwko Papieżowi. W téj walce przeciw Kościołowi nie zabraknie mu zagranicznéj dywersyi, jak to cała zgraja liberalnych dzienników niemieckich, począwszy od półurzędowych pism aż do najnędzniejszych pamfletów ulicznych zapowiadać się zdaje. Wprawdzie człowiek plany układa, Bóg zaś jest, który dopuszcza ich wykonanie. Miejmy nadzieję, że Opatrzność Boża pokrzyżuje i pohańbi zamiary nieprzyjaciół swego Kościoła, zawsze jednak przygotowani bądźmy na ostateczne spotęgowane wybuchy złości i namiętności ludzkich, dochodzące dzisiaj do kulminacyjnego punktu, — zbrojąc się w męztwo i niezachwianą nadzieję w zwycięstwo świętéj sprawy!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 31 sierpnia.

□ Podczas gdy u was w Poznaniu tyle jest zakładów naukowych dla młodzieży żeńskiéj, u nas na 10,000 mieszkańców i cały powiat mamy pensyą jednę tylko p. Pankow. Ubytku PP. Urszulanek oczywiście pensya ta nie zastąpi, tém bardziéj, że nawet t. zw. selekty wcale w tym zakładzie nie ma. Wiele z panien udało się do Poznania, inne dziś jadą do Tarnowa, a znów inne z konieczności przeszły do pani Pankow. PP. Urszulankom miasto nie dawało złamanego szeląga, owszém do wysokich zaciągło podatków, a pensya pani Pankow pobiera rocznéj zapomogi 300 marek etatem wyznaczonych z kasy miejskiéj, jakby koniecznie lud biedny miał się składać na instytucye, które powinny i mogą własną pracą żyć i się utrzymać. Szkólne także jest wyższe, aniżeli było za czasów zakonnic. Kulturkampf przeto podwójnie daje się we znaki, W ten sposób pewnie rząd nie pozyska ludności, która ma oczy ku widzeniu, a kieszenie ku płaceniu.

Pomnik, wystawiony po wojnie francuskiéj dla poległych pod Sedanem, chociaż był aere perennius, musiał ustąpić budującym się koszarom. Przeniesiony został przed kościół luterski i tam rozgrzewać będzie patryotyczne serca naszych współobywateli niemieckich.

Na zbliżającą się uroczystość sedańską w Gnieźnie komitet niemiecki wielkie poczynił przygotowania. Sedan, jak to czasu swego u góry powiedziano, znaczy zwycięstwo protestantyzmu nad katolicyzmem. Jakby to było pięknie do rydwanu takiego tryumfalnego zaprządz jeszcze Polaków katolików, których pierś od lat 4 tłoczy żelazna stopa kultury dzisiejszéj. Komitet grzecznie zaprasza wszystkich obywateli „bez względu na stan, wiek, płeć i różniące się niekiedy stronnictwa“ na uroczystość ludową. Ludową! Ciesz się o ludu! Masz miliardy, masz wolność i dobrobyt. Dwie wygłoszą mowy. Przed pomnikiem o 11 godz. jutro dnia 1 będzie prawił dyrektor gimnazyum dr. Methner; po obiedzie p. inspektor Klewe w ogrodzie ludowym. Niewiadomo, czy też szanowni polityczni mówcy objawią życzenie, aby młodzież szkolna i gimnazyalna korzystała ze złotego ziarna, jakie siać będą niechybnie. Żądanie takie nie dziwiłoby w dzisiejszéj epoce, czemu nie mają być national.

Dnia 28 b. m. odbył pan radzca rejencyjny Tschakert rewizyą w tutejszém gimnazyum. Był przytomny na lekcyach we wszystkich klasach.

Dnia 29 b. m. składało pod jego przewodnictwem 3 abituryentów i jeden extraneusz popis ustny dojrzałości. Jeden przepadł w egzaminie.

Goniembice, 31 sierpnia.

(W sprawie wydania zabranych ksiąg i pieczęci kościelnych. — Msze fundacyjne i sposób ich odprawiania. — Ks. Kubicki.)

(a) Po odesłaniu mojéj korespondencyi do Kuryera, nadeszła wreszcie w kilku dniach odpowiedź z rejencyi, podpisana przez p. Seligo, że wysoka rejencya „nie znajduje się w tém położeniu“ (stereotypowe wyrażenie na odmówienie!), aby mogła zezwolić na wydanie ksiąg kościelnych dla ks. Maja, dla tego, że nie jest proboszczem, i zamieszcza w końcu dodatek, że tą sprawą zresztą zajmuje się król. prokuratorya, od któréj wyczekiwać należy rezultatu śledczych badań. Odpowiedź ta nosi datę dnia 25 lipca. Wskutek téj odpowiedzi natychmiast po drugi raz napisał ks. Maj do ministeryum, leży ta rzecz w rejencyi. Jakoż zaraz 3 sierpnia otrzymał ks. wikaryusz od samego naczelnego prezesa pismo,

---

XV.

Doktor Joliffe przestał się unosić nad szczęśliwą gwiazdą Izraela Moor. Zestarzały przed czasem dyrektor kopalni Cwm Aber ma już włosy zupełnie srebrne. Ale siła woli, niepokonana energia, hart duszy jak dawniéj cechuje jego skamieniałe rysy, przegląda z jego spokojnych a głębokich oczu.

Po wyjeździe Dawida, długa a niebezpieczna choroba zdawała się urzeczywistniać smutne jego matki przeczucia. Dźwignęła się jednak z łoża boleści, tyle było życia w téj słabéj powłoce. Gdy doktor stracił już obawę o jéj zdrowie, Izrael raz jeden, jedyny, wspomniał przed żoną o Dawidzie.

— Wróci on zapewne kiedyś, rzekł głosem urywanym. Jeżeli wyjdzie na człowieka, zatrę wszystkie żale przeszłości. Ale do téj pory nie chcę o nim słyszeć, nie chcę znać jego imienia. Proszę o tém pamiętać. Tak, jak sam się skazał na wygnanie z domu rodzicielskiego i ja go z myśli i z pamięci mojéj wypędzam.

Cóż na to mogła biedna pani Moor poradzić? uległa dawnym, wieloletnim zwyczajem.

Atoli nowy cios wnet miał w Izraela uderzyć. Stara pani Jozyaszowa Williams, pierwsze narzędzie jego wzbogacenia, umarła nagle paraliżem tknięta, nie zostawiwszy żadnych testamentowych rozporządzeń. Wszyscy przewidywali katastrofę coraz bliższą, z wyjątkiem téj właśnie, któréj bezpośrednio groziła. Daremnie Izrael wielokrotnie ją naglił, aby uporządkowała przed śmiercią swe interesa. Choroba szybszym postąpiła krokiem, aniżeli wahająca się kaleki wola. Własność jéj, stanowiąca dwie trzecie kopalni, przeszła na rzecz dwóch nie znanych a dalekich krewnych. Jeden tylko Griffith Williams, wyprzedzając w tém Izraela, szybkie z nimi zawiązał stósunki. Nie minęło dni kilka, a dzienniki prowincyonalne ogłosiły publiczną sprzedaż kopalni. Daremnie Izrael założył protestacyą, daremnie przedstawiał, iż jako współwłaściciel powinien był otrzymać poprzednie uwiadomienie. Odpowiedziano mu, iż nie miał się czego obawiać, ponieważ jego prawa własności zostaną uznane i uszanowane; wszakże spadkobiercy obstawali przy pospiesznéj licytacyi — Izrael czynnie jął szukać kupca, i znalazł go w osobie niejakiego p. Colman, który oświadczył się z gotowością zakupienia w cenie 20,000 funtów dwóch trzecich kopalni, niegdyś w całości odstąpionéj za 15,000 funtów przez Griffitha Wiliams.

Nadszedł dzień licytacyi.

Izrael, opatrzony w plenipotencyą Colmana, oglądał się niespokojnie w około. Griffitha nie było nigdzie widać.

Komisarz aukcyjny jął najprzód szumnie opisywać bogactwa wystawionéj na publiczną sprzedaż kopalni, z wiernością szczegółów, która nieprzyjemnie uderzyła Izraela. Nikt inny oprócz niego i Griffitha Williams nie mógł tak dokładnie znać szybu i obfitości nagromadzonego tu węgla. Cyfry te on sam kiedyś podał, zestawienia i bliższe opisy zaczerpnięto z jego własnych planów.

Po téj przemowie przystąpiono do licytacyi.

— Sześć tysięcy funtów! zawołał głos w głębi sali.

Izrael obejrzał się żywo, dostrzegł tylko znanego ajenta. Kogóż mógł on w téj chwili przedstawiać?

— Ośm tysięcy funtów! odparł właściciel trzeciéj części kopalni.

— Dwanaście tysięcy!

— Piętnaście tysięcy!

— Dwadzieścia!

Nastąpiła chwila milczenia. Izrael odetchnął. Zagadkowy przeciwnik zdawał się ustępować z placu.

Komisarz aukcyjny ponownie zaczął wychwalać nadzwyczajne bogactwo szybu i łatwe korzyści ztąd płynące. Nikt się nie odezwał i już Izrael chciał przybić układy, gdy nagle rozstąpił się tłum zebranych, aby przepuścić Griffitha Williams.

Uprzejmie i grzecznie bardzo uczynił komisarzowi aukcyjnemu uwagę, iż zapewne nie jedenby się znalazł kapitalista, któryby był gotów całą nabyć kopalnią, z uwzględnieniem hipoteki obciążającéj ją do jednéj trzeciéj wartości. „Ja sam, dodał obojętnie, gotów jestem złożyć na stole 25,000 funtów szt.“

Komisarz aukcyjny od razu przyjął ten wniosek, na który zresztą zdawał się być przygotowanym. Izraelowi się zdało, iż się ziemia pod nim usuwa; wszakże ukrył wszelką oznakę wzruszenia i rzekł spokojnie.

— Dwadzieścia sześć tysięcy!

Ponieważ jego dział przedstawiał dziesięć tysięcy funtów szt., mógł bezpiecznie licytować do trzydziestu, nie przekraczając zamiarów Colmana.

— I owszém, rzekł komisarz. Słyszycie panowie! 26,000 za kopalnią, która na honor podobną sumę może corocznie swemu właścicielowi przynosić.

— Dwadzieścia siedm tysięcy! krzyknął Griffith Williams, zdradzając po raz pierwszy gorączkową niecierpliwość.

I znowu zmierzył się oko w oko z Izraelem. Wszakże tym razem miał w ręku broń silniejszą, aniżeli szpicruta.

— Dwadzieścia ośm! zawołał Izrael.

— Dwadzieścia dziewięć! odparł Griffith.

Nadeszła chwila stanowcza. Śmiała myśl błysnęła w głowie Izraela.

— Zastrzegam sobie, iż jakikolwiek będzie wypadek licytacyi, nie pozbędę się ogólnego zarządu kopalni.

— Nie tu pora osobiste traktować sprawy. Nikt nie daje więcéj? Czas przybić układy!?

— Zaczekajcie! krzyknął gromko Izrael. Nie ustąpiłem jeszcze. Chcę tylko, abyście baczne podali ucho na moję pretensyą. Ktokolwiek targ przybije i kopalnią nabędzie, ja w niéj dyrektorem pozostaję, a praw moich bronić będę do upadłego.

— Czy nikt wyżéj nie licytuje? kupuje tedy pan....

— Trzydzieści tysięcy! zawołał spiesznie Izrael, jak gdyby się obawiał usłyszeć owe wyrazy dla licytacyi złowrogie: „Zapóźno.“

Komisarz aukcyjny spojrzał na Griffitha Williams, który potrząsnął głową. Żywe szepty zawiązały się w kole bliższych jego przyjaciół. Tymczasem komisarz zamiast przybicia układów, zaczął najspokojniéj obierać pomarańczę.

— Ostrożnie, panowie! krzyknął Izrael. Wobec podobnéj niesprawiedliwości z łatwością przyjdzie obalić akt sprzedaży.

Groźba ta uciszyła coraz to bardziéj ożywioną naradę. Komisarz aukcyjny, nie patrząc na nikogo, zapytał z urzędu raz jeszcze:

— Czy nikt z panów nie da więcéj?

— Trzydzieści jeden tysięcy! rzekł Griffith.

Ciemno się zrobiło w oczach Izraela. Ten mąż silny i twardy musiał oprzeć się o ścianę, aby nie upaść.

— Trzydzieści jeden tysięcy! słyszycie panowie.

I nie dając już czasu nikomu, komisarz zamknął licytacyą, ogłaszając p. Griffitha Williams nabywcą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w którém go uwiadamia, że na zażalenie do ministra rozporządził ponowne zbadanie téj sprawy i że swego czasu nadejdzie modyfikacya pierwszéj odpowiedzi. Wreszcie pod dniem 25tym sierpnia donosi tenże pan Seligo urzędownie, że naczelny prezes reskryptem swym z dnia 20go sierpnia zezwolił na wydanie ksiąg i pieczęci kościelnych.

Tak więc po 4miesięcznem czekaniu a kilkakrotném pisaniu do wszystkich administracyjnych instancyi wrócą księgi kościelne, zkąd gwałtem zostały zabrane, ale któż wynagrodzi tym biedakom, którzy w tym czasie o kilka mil pieszo przyszli po świadectwa i to na próżno? Ich łzy, skargi i narzekania spadły do wezbranego potoku onych łez, które wycisnęła — kulturna walka.

Krążą tu pogłoski, że do klasztoru po księżach Filipinach w Gostyniu ma przyjść ksiądz do odprawiania funduszowych obligów i że podobno o to miejsce stara się z Kościana p. Brenk. Nie wiem, o ile w tém jest prawdy, ale to ma być rzeczą pewną, że p. Massenbach z Poznania daje legaty z tego klasztoru do odprawienia księżom ekskomunikowanym i w cenzurach zostającym. — Czyżby na to zezwolić miała rodzina fundatorów tegoż klasztoru? Myślę, że na takie postępowanie znajdzie się jeszcze prawo.

Ks. Kubicki z Osieczny ma proces w sądzie leszczyńskim, że w czasie podróży swego proboszcza do Rzymu odprawiał — jak zwykle — nabożeństwo; między innemi zbrodniami stoi w skardze i to, że odprawiał Msze z Ewangeliami. Ciekawym, co to znowu za nowy rodzaj Mszy!

Wenecya, 28 sierpnia.

(Y.) Z Epiru i Tessalii donoszą tutaj, iż tam dotychczas spokój panuje. Nie podobna jednak przewidzieć, czy w pierwszéj lepszéj chwili nie wybuchną zamieszki. Wszyscy oczekują napadu od strony Grecyi; tymczasem przysposabiają strzelby i naboje. Rząd otomański wie o tém dobrze, lecz nie dba wiele o to. Opieszałość, apatya, niedbalstwo Turków weszły już w przysłowie. W Epirze oczekują przybycia czterech okrętów wojennych, które mają przywieźć posiłki, ponieważ 12,000 żołnierza, które Turcya w tamtych stronach w pogotowiu trzyma, nie wystarczają.

Mieszkańcy chrześciańscy Epiru i Tessalii już się obyli z Turkami. Handlują z nimi, zarabiają na nich i, wogóle powiedziawszy, żyją dosyć dostatnio, tak iż mogą być zadowolnionymi. Wiedzą oni przytém, iż nawet w sąsiedniéj Grecyi nie wszystko jest złotem i dla tego myślą sobie, iż nie wartoby ponosić wielkich ofiar, aby się z nią złączyć. Większa część ich jest tego przekonania: że jak się Panu Bogu spodoba, to połączenie to samo przez się nastąpi. Dla tego wątpić wypada, iżby w owych dwu pomienionych prowincyach mogło przyjść do wybuchu. Nawet mogłoby to nastąpić, iż w razie, gdyby z jakie tysiąc lub dwa tysiące ruchawki greckiéj wkroczyło do krajów Porty, kwoli podniecenia tamże powstania, w wielu miejscowościach sama ludność chrześciańska przeszkodziłaby im w dalszym postępie, czego już były przykłady w dawniejszych czasach.

Rząd turecki zakazał miesiąc temu wywozu zboża z krajów swych. Zdaje się, iż nie chce, aby je ogołacano z potrzebnego na żywność ziarna. Zakaz ten wszelako sprawił nie małe kłopoty tym wszystkim kupcom, którzy pozakupowali już byli spore ilości tegorocznéj pszenicy, w celu wywiezienia jéj morzem do Liworna i Genui.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Niepewną sytuacyą wojenną w wąwozie Szipka, o któréj wczoraj na tém pisaliśmy miejscu, wyjaśnia nam znacznie telegram naczelnego wodza tureckiego, który nas wczoraj późno po południu doszedł. Telegram ten potwierdza nadto nasze wczorajsze kombinacye i przypuszczenie, iż Turcy, widząc niepodobieństwo zdobycia otwartym atakiem od frontu pozycyi moskiewskich, będą starali się je obejść, osaczyć ze wszystkich stron i tym sposobem albo wstępnym bojem, podjętym równocześnie od frontu i skrzydeł, przełamać linie fortyfikacyjne, albo upornie się broniących zmusić do poddania. Lakoniczny ten raport telegraficzny Sulejmana baszy, przesłany do Carogrodu, brzmi: „Osaczamy daléj nieprzyjaciela, zagrażając jego tyłom; dzieła grzmią nieustannie. Wczorajszy (z dnia 30 sierpnia) rekonesans wykazał, że Moskale obsadzili Estil Agacz o trzy godziny marszu od Gabrowy.“ Inne jeszcze doniesienie Sulejmana opiewa, że w środę (29 z. m.) nie przyszło do znaczniejszéj bitwy, że tak Turcy, jak Moskale zajmują dawniejsze pozycye. Doniesieniu temu sprzeciwia się poniekąd urzędowy telegram moskiewski z dnia 30 z. m., który twierdzi, iż na wszystkich punktach teatru wojny panuje spokój, a więc, jak się domyślać można, i w wąwozie Szipka. Że telegram moskiewski nieprawdę głosi, przekonujemy się z dzisiejszego ważnego doniesienia telegraficznego do carogrodzkiéj Agence Havas, o którém obszerniéj w przeglądzie politycznym piszemy. Bój trwa na wielu punktach teatru wojny, na Bałkanie, nad Lomem, około Rasgradu, a rozpocznie się niebawem i około Plewny, jeżeli Sulejmanowi baszy powiedzie się złamać, lub wyprzeć Moskali z wąwozu Szipka.

W wszystkich dotąd stoczonych od dnia 21 sierpnia walkach, odnieśli Turcy wszędzie zwycięztwo. Główna kwatera moskiewska nie mogąc zaprzeczyć tym widocznym sukcesom tureckim, pociesza się tém przynajmniéj, że w bojach tych małe tylko ponieśli Moskale straty. I tak donosi ona w telegramie z Gornii Studen z dnia 30 b. m., iż w oddziale korpusu ruszczuckiego w czasie walki w dniu 21 z. m. poległ 1 oficer i 3 szeregowców, a rany odniosło 4 oficerów i 37 szeregowców; w bojach zaś pod Jaslarem w dniu 22 i 23 z. m. zabitych zostało 59 szeregowców, a ranionych 243 szeregowców i 6 oficerów. Przy statystyce téj moskiewskiéj wielki położyć możemy bezpiecznie znak zapytania.

Ważne doniesienie otrzymuje Politische Correspondenz z Bukaresztu, iż w dniu 30 z. m. przybyło tamdotąd pociągiem kolei żelaznéj czoło awangardy korpusu gwardyi rosyjskiéj. Do Bukaresztu przybył także jenerał Totleben.

---

* **Boje w wąwozie Szipka.** Turecki minister spraw zewnętrznych zakomunikował reprezentantom Wysokiéj Porty za granicą następujący wyciąg z raportu, jaki Sulejman basza przesłał do Carogrodu o bojach w wąwozie Szipka:

„W dniu 21 sierpnia zajęły wojska tureckie kilka ważnych punktów na wyżynach Aikirdji-Bel, które leżą na wschód od fortyfikacyi pod wsią Szipka. Z powodu tego przyszło do kilku bitew, które toczyły się na całéj linii z jak największą zaciętością do wieczora. Nieprzyjaciel, widząc swoję linią odwrotową zagrożoną, wytężał wszystkie siły, aby odzyskać te pod względem strategicznym tak ważne pozycye. Wszystkie przez wojska tureckie odpierane ataki popierała artylerya nieprzyjacielska. Mimo to Moskale nie ustawali w swych zapędach, ponawiali coraz nowe walki i to z coraz większą gwałtownością. Na dniu 26 sierpnia rozpoczęli Moskale z swych okopów na całéj linii bojowéj silny ogień działowy, w celu zrobienia dywersyi, a równocześnie poszli do ataku na wyżynę Aikirdji-Bel. Walka ztąd powstała była bardzo krwawą i zaciętą. Moskale nie uważali wcale na swe straty, ponawiali ciągle ataki, które trwały do zachodu słońca i coraz świeże wojska pchali do boju. Powiodło im się chwilowo opanować najwyższy i bardzo ważny punkt na wyżynie Aikirdji-Bel, ale wojskom naszym w krytycznéj chwili przyszła na pomoc 1 i 2 brygada pod dowództwem Beissela baszy. Turcy, otrzymawszy posiłki, podjęli teraz świetny atak, dotarli do samego środka stanowisk nieprzyjacielskich, odparli Moskali i takie zadali im straty, iż nie pozostawało im nic więcéj, jak starać się o zasłonięcie swego odwrotu. Wojska nasze zdobyły kilka pozycyi moskiewskich; nieprzyjaciel mimo nocy aż do świtu ponawiał swe rozpaczliwe ataki, które rozbijały się jednak o heroiczny opór wojsk tureckich. Wszystkie zdobyte pozycye pozostały w ręku naszém. Zdziesiątkowane i osłabione na siłach wojska moskiewskie zmuszone w końcu zostały opuścić stoki wyżyn Aikirdji-Bel. Moskale, otrzymawszy posiłki, rozpoczęli znów przypuszczać szturmy na zdobyte pozycye, ale Turcy podziwienia godny i waleczny stawiali im opór. Tym razem musiał nieprzyjaciel stanowczo odstąpić od swego przedsięwzięcia, pobity i zniszczony rozpoczął odwrót i cofał się drogą, wiodącą do głównéj jego kwatery, szukając tamże po za fortyfikacyami schronienia. Na wydartych nieprzyjacielowi ważnych punktach strategicznych wznosimy teraz fortyfikacye. Walki trwają nieustannie daléj. Liczby strat naszych nie było można ściśle oznaczyć, gdyż nie nadeszły dotąd odnośne raporta od komendantów wojska. Straty nieprzyjacielskie wynoszą bez przesady około 3000. Przeszło tysiąc trupa leży do téj chwili na wyżynach Aikirdji-Bel. Wojska tureckie zebrały na pobojowisku przeszło 2000 karabinów, wielką ilość innéj broni i przyrządów wojskowych.“

Ku uzupełnieniu szczegółów dotyczących walk około Szipki, a zawartych w powyższym komunikacie tureckiego ministra, posłużyć może to, co o walkach tych z dnia 25 i 26 sierpnia pisze korespondent Daily Telegraph, znajdujący się w głównéj kwaterze Sulejmana baszy. Dnia 25 sierpnia — opowiada sprawozdawca angielski — zaatakowali silnie Moskale lewe skrzydło tureckie, walkę rozpoczynając silnym i dobrze utrzymywanym ogniem karabinowym, któremu Turcy oprzeć się nie mogli i poczęli powoli się cofać. Nieprzyjaciel postępował za nimi, wspierany ogniem działowym i dotarł do podnóża wyżyny, na któréj wierzchołku mieli Turcy 1 bateryą. Tutaj rozpoczął się szalony bój i Turcy znów się nieco cofnęli, ponieważ Moskale świeże otrzymali posiłki. O 9 godzinie wieczorem poszli Moskale do ataku trzema kolumnami. Turcy stawiali opór, strzelali do nieprzyjaciela z ukrycia, ale nie byli w stanie utrzymać się w pozycyach, ustępowali zatém, cofając się ku szczytowi góry. Księżyc świecił tak jasno, iż było można dokładnie rozpoznać całą okolicę. O 11 godz. poszli Moskale wśród grzmiących okrzyków „hurra“ do szturmu, uderzyli na okopy, na których mieli Turcy swą bateryą i już docierali do samego szczytu góry, gdy w tém oficerowie tureccy nakazali swym żołnierzom uderzyć na wdzierających się ku górze Moskali. Wśród okrzyku „Allah il Allah“ wysunęli się Turcy z poza swych szańców i uderzywszy z bagnetem w ręku, odparli Moskali i pędzili ich z góry przez zarośla, okrywające stoki wyżyny. Rozpoczęła się krwawa scena, któréj pióro opisać nie zdolne, chrzęst broni, okrzyki bojowe, przerywając ciszę nocną, złowieszczém echem odbijały się po górach. Walka rozpoczęła się straszliwa. Moskale poczęli się cofać, ale wnet, otrzymawszy posiłki, poszli znów do szturmu na wyżynę i dotarli do samego szczytu, ale ponownie zostali ztąd wyparci. O 2 godz. zaatakowali Moskale raz jeszcze Turków, ale i tym razem nie powiódł się atak. Odtąd do godz. 6 rano trwał spokój, i nieprzyjaciel, wzmocniony świeżemi siłami, pokusił się po raz ostatni zdobyć pozycyą. Ale i Turcy otrzymali w tym czasie posiłki i spokojnie czekali na atak nieprzyjacielski. Pozwolili Moskalom dotrzeć do samego szczytu góry i uderzyli następnie na nich z bagnetem w ręku. Moskale w popłochu pierzchli przez zarośla ku dolinie, ścigani przez Turków aż do samych szańców. Sprawozdawca angielski postępował za kolumną turecką, ścigającą Moskali, i widział na własne oczy, jak cała dolina pokryta była trupami; straty Moskali musiały być niezmierne. Turcy walczyli — kończy korespondent — prawdziwie po bohatersku, mieli bowiem do czynienia z liczebnie silniejszym nieprzyjacielem i zaatakowani byli z trzech stron. Walka trwała dziewięć godzin, i w niedzielę (dnia 26 sierpnia) rozpoczęła się znów na lewém skrzydle tureckiém.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny.** Główna kwatera moskiewska armii azyatyckiéj, która jeszcze niedawno temu tak upornie milczała o walkach w okolicy Karsu w ostatnim czasie stoczonych, stała się nagle wielce gadatliwą i jeden telegram po drugim wysyła do Petersburga, kładąc główny w nich przycisk na małe straty moskiewskie i starając zmniejszyć doniosłość poniesionéj klęski. Urzędowy moskiewski telegram z Kürükdaru z dnia 30 z. m., który nas dzisiaj doszedł, brzmi:

Nieprzyjaciel uderzył w dniu 24 sierpnia przeważnemi siłami na kolumnę naszą oddziału erywańskiego, znajdującą się w Igdyr. Atak odparliśmy skutecznie. Turcy pozostawili na pobojowisku pewną liczbę swych poległych. Dnia 27 ponowiły trzy tureckie kolumny atak na front i skrzydła wojsk naszych pod Chatfoly i Czaruchizi. Turcy mimo przemagającéj siły zostali po pięciogodzinnym boju, w którym wojska uderzały na siebie z bagnetem w ręku, odparci z stratą 400 zabitych. Strata po naszéj stronie była małoznaczną. — Dnia 24 uderzyli Turcy na inną nadto kolumnę erywańskiego oddziału przy wąwozie Abasgel, ale i tu musieli się cofnąć po krotko trwającéj walce nie zadawszy wojsku naszemu strat. — Z kwatery kolumny kabuletańskiéj donoszą: Dnia 21 sierpnia zaatakował nieprzyjaciel stopniowo całą przednią linię pozycyi naszych pod Muhaestate. Po dość długo trwającéj walce forpocztowéj przyszło do zaciętego boju na prawém naszém skrzydle; atak turecki odparliśmy, Turcy się cofnęli w końcu, poniosłszy wielkie straty. Straciliśmy 21 poległych i 24 rannych szeregowców i 1 weterynarza. — Wysłane przeciw Suhum-Kaleh wojska rosyjskie kontynuują swój marsz bez przerwy. Kolumna jenerała Alchasowa przeszła w dniu 28 rzekę Kelaszuri i awangarda jéj zajęła Agdżagowę. — Pusuwająca się od rzeki Marucha kolumna jenerała Babicza przybyła w dniu 24 do wsi Zebeldinskoi. Nieprzyjaciel, otrzymawszy posiłki z Batum, fortyfikuje się na wyżynach, okalających Suhum Kaleh.

Muktar basza przesłał także pod dniem 29 z. m. do Carogrodu telegram, w którym utrzymuje, że w ostatniéj bitwie pod Jedikler stracili Moskale 4 jenerałów i 6000 żołnierzy różnych stopni. Liczba strat, podana przez Muktara, będzie prawdopodobnie o połowę przesadzoną, przyjąć wszakże możemy, że klęska Moskali była wielce dotkliwą, tak iż nie zdolni są dziś, jak to widać z powyższego ich telegramu, przejść do kroków zaczepnych w okolicy Karsu.

NIEMCY.

* Berlin, 31 sierpnia. Podług ogłoszenia kanclerza cesarstwa z dnia 29 bm. w wczorajszym Reichs- und Staats-Anzeigerze ustał pomór na bydło na całém terytoryum Niemiec, gdyż od 1 bm. nigdzie zaraza ta na nowo się nie pojawiła. Z innéj strony donoszą, że Anglia zniosła zakaz wprowadzania z Niemiec bydła na rzeź. W Austryi natomiast, jak donoszą dzienniki szląskie, pokazała się choroba ta w Oświecimiu, w pobliżu granicy pruskiéj, gdzie ją skonstatować miano u dwóch bydląt w transporcie, liczącym 1300 sztuk.

Do Univers'a piszą z Krakowa: „Nie ulega wątpliwości, że z wszystkich narodów monarchii austryackiéj Polacy najszczerzéj są przywiązani do tronu Habsburgów i marzą dziś o tém, ażeby całą Polskę połączyć pod ich berłem.“ Norddeutsche Allgemeine Ztg drukuje cytat ten z Univers'a bez żadnéj uwagi, Germania natomiast zauważa, że Polacy, okrzyczani przez Nordd. Allg. Ztg i Post za rewolucyonistów, potrafią być bardzo lojalnymi, skoro się ich lojalnie traktuje.

Podług doniesień dzienników austryackich przybyli ambasadorowie hr. Stolberg-Wernigerode i Keudell onegdaj do Gasteinu i niezwłocznie przez ks. Bismarcka przyjętymi zostali.

Dziś odbyła się pod Tempelhof doroczna wielka jesienna parada wojsk, konsystujących tu, w Poczdamie i Szpandawie, przed cesarzem i królem. Paradą dowodził książę August wyrtembergski, jenerał-pułkownik jazdy i komenderujący naczelnie korpusem gwardyi. Po południu dany był dla jenerałów i oficerów sztabowych, którzy w paradzie udział brali, na białéj sali zamku królewskiego wielki obiad a wieczorem w operze królewskiéj uroczyste przedstawienie dla wojskowych.

Znany p. Schroeter, którego, jak wiadomo, od 1 października rb. przenoszą w charakterze powiatowego inspektora szkólnego do Torunia, remonstrował przeciwko temu, wnosząc, żeby go na obecnie przez niego dzierżonéj posadzie dyrektora katolickiego seminaryum nauczycielskiego pozostawiono. Wniosek ten poparła, jak słychać, część fuldajskich urzędników, będących zwolennikami tego ożenionego kapłana. Być zatém, jak dzienniki twierdzą, może, że przeniesienie pana Schröter zostanie cofniętém, gdyby zaś to nie nastąpiło, to posadę dyrektora seminaryum w Fuldzie otrzyma zapewne kapelan więzienny Jost z Kassel, który również prawa majowe uznał, lecz dotąd się nie ożenił.

Schwaebischer Merkur zamieszcza artykuł z Bawaryi pod napisem: „Die öffentliche Meinung in Süddeutschland“ (Opinia publiczna w Niemczech Południowych), w którym prasie sprzyjającéj Turcyi odmawia prawa przedstawiania zapatrywań swych na kwestyą wschodnią jako wyrazu niesfałszowanéj opinii Niemiec Południowych. Następnie podnosi artykuł, że niewątpliwą, jakkolwiek śmiało przedstawianą jest nieprawdą, iż w Niemczech Południowych interesują się powszechnie pomyślnemi rezultatami Turcyi, lubo przyznać należy, że usiłowania sprzyjających Turcyi dzienników część publiczności zbałamuciły. — Jak widać, sympatya niewątpliwa ludności Niemiec Południowych gniewa Schwaeb. Merk., który jest zwolennikiem knuta moskiewskiego.

Książę następca tronu niemieckiego i pruskiego odbywa jeszcze ciągle przeglądy różnych oddziałów wojska bawarskiego. Dziś bawi w tym celu w Straubing.

Ministerstwo sprawiedliwości otrzymało już od wszystkich władz prowincyonalnych żądane opinie pod względem zamierzonego odgraniczenia okręgów dla ustanowić się mających na podstawie nowéj ordynacyi sądowéj sądów ziemiańskich i nadziemiańskich a od powrotu z urlopu ministra sprawiedliwości rozpoczęto materyał ten porządkować i przystąpiono do stanowczego ustanowienia planu organizacyjnego. Liczba przyszłych sądów nadziemiańskich ma odpowiadać, podług zamiaru ministra sprawiedliwości, liczbie prowincyi, z jedynym wyjątkiem prowincyi heskiéj, która otrzymać ma dwa sądy nadziemiańskie, jeden w Frankfurcie n./M., drugi w Kassel. Prusy otrzymają zatém wogóle tylko 12 sądów nadziemiańskich.

Zażądane przez ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu od rejencyi obwodowych sprawozdania o poczynionych przy spisie ludności w dniu 1 grudnia 1875 doświadczeniach, przesłały pomienione ministerstwa rozporządzeniem z dnia 11 odnośnie 22 czerwca 1876 królewskiemu biurowi statystycznemu celem zestawienia zawartych w sprawozdaniach owych wątpliwości i propozycyi do zmian, tudzież celem zdania o nich swéj opinii. Pomienione biuro zrobiło żądane sprawozdanie i zwróciło w niém uwagę ministerstwa na to, czyby ze względu na przełożenie rozpoczęcia roku etatowego z dnia 1 stycznia na 1 kwiecień, nie było stósowniéj spisu ludności urządzać na przyszłość w dniu 31 marca lub 1 kwietnia.

Na pielęgnowanie chorych i rannych w wojnie w roku 1870/71 zebrano najwięcéj pieniędzy w Anglii i odesłano je do berlińskiego komitetu centralnego, pielęgnowaniem tém się zajmującego. Po zużyciu nadesłanych sum przez królewskiego komisarza, księcia na Pszczynie, w myśl składkujących, pozostało jeszcze 120,000 marek, którą to sumę złożył pomieniony książę w jednym z tutejszych domów bankierskich jako żelazny fundusz; procenta zaś obracane są na chorych wojskowych i inwalidów.

Wykopane w najnowszym czasie w Olimpii starożytności mają być znowu w odlewach gipsowych wystawione tu w Berlinie na widok publiczny. Ponieważ jednakże w starém muzeum zbywa dla podobnéj wystawy na miejscu, przeto zamiarem jest urządzić pokryty namiot przyszłego grobowca książęcego (Campo Santo) dla téj wystawy.

W Frankfurcie n./M. zanosi się na proces monstrualny. Były austryacki, późniéj francuski kapitan na odstawce Geyling, który dłuższy czas żył w Dreźnie jako osoba prywatna, przyaresztowany został nagle przed dwoma miesiącami. Miał on podobno pokusić się jako korespondent do dzienników francuskich i z polecenia wysoko postawionych dyplomatów i zagranicznych wojskowych zdradzić tajemnice armii niemieckiéj. Rozpoczęte początkowo na podstawie § 94 kodeksu karnego śledztwo ukończono obecnie i wkrótce wyznaczony zostanie termin audyencyjny przed sądem karnym w Frankfurcie n. M. o zdradę kraju i zakus przekupienia oficerów armii.

FRANCYA.

* Paryż, 30 sierpnia. Co łączy republikanów najrozmaitszych odcieni ze sobą, to nienawiść przeciwko rządowi. W Laon sławił Waddington, były minister i jeden z liczby 363 „mądrą, umiarkowaną i konserwatywną“ republikę a w Messei posunął się jego towarzysz Christophle nawet do zapewnienia: „Alboż nie składaliśmy przy każdéj sposobności dowodów, jak bardzo na sercu nam leżą sprawy religijne. Czyż jest jaki duchowny, któremubyśmy naszego życzliwego poparcia kiedy odmówili, jeżeli chodziło o potrzeby kultu?“ P. Christophle snać już zapomniał, że za jego panowania Gambetta i spółka okrawywali w haniebny sposób budżet ko-

ścielny! Mot d'Ordre, sprzymierzeniec obydwóch byłych ministrów daje taką odprawę za te polityczne wylewy serca: „Przez siedm lat bywa Francya wydawana na ofiarę temu błazeństwu nazwanemu „konserserwatywną republiką,“ nie mogąc nawet zyskać téj pewności, że trzy miesiące zdoła się utrzymać wobec różnych szalonych zamachów. Thiers mówi, że republika może istnieć, jeżeli jest konserwatywną, to jest jeśli zatrzyma to wszystko, co nasze obawy i nędzą podtrzymuje; prawdziwie są to drwiny z publicznéj opinii.“

Jenerała Berthaut zaczepiały w ostatnich dniach dzienniki, że kazał zwołać rezerwistów na ćwiczenia i skoro się stawili, rozpuścił ich do domów, a następnie o to, że autora artykułów Figara przeciw sobie wymierzonych, skazał na 30 dni surowego aresztu. Z powodu tych napaści, ogłasza Journal off. następujące zawiadomienie:

Rozmaite pisma rozgłosiły, że rezerwistów klasy z 1870 r., których powołano na peryod ćwiczenia dla żołnierzy téj klasy przeznaczony, natychmiast po przybyciu do swych korpusów napowrót odesłano. — Pod tym względem podane przez dzienniki doniesienia muszą być sprostowane, jak następuje: W niektórych okolicach powołano na manewra wskutek fałszywego zrozumienia ministeryalnych instrukcyi żywicieli rodzin klasy z 1870 r., instrukcyi, które w artykułach 13 i t. d. prawa z 27 lipca 1872 są wykonane. Skoro minister o tém się dowiedział, rozkazał tych ludzi rozpuścić do domów i koszta podróży im podług dekretu z 18 lipca 1876 wynagrodzić.

Nota rządowa w drugiéj sprawie brzmi:

Z okoliczności kary nałożonéj przez gubernatora wojskowego Paryża na p. Bucheron, nazwanego Saint-Genest, oficera rezerwy z 9 pułku strzelców, wydrukował Pays fałszywy sąd o téj sprawie, który sprostować należy. Nie było nigdy mowy o tém, aby oficerom rezerwy, lub z armii terytoryalnéj było zakazaném, poza służbą wojskową korzystać z prawa przysługującego wszystkim obywatelom, i w prasie zdania swoje wypowiadać. Jednakowoż karność wojskowa wymaga, aby ci oficerowie nawet i po za służbą ogólne reguły wojskowéj subordynacyi przestrzegali, i nie można im dozwolić na obrażające napaści w dziennikach przeciwko przełożonym. Kwestyą tą zresztą uregulowano w dekrecie z 15 lipca 1875, ogłoszonym przez urzędowy dziennik wojskowy, a odnoszącym się do stanowiska oficerów w kadrach rezerwowych. Artykuł trzynastego dekretu mówi: „Oficerowie i inni do stanu oficerskiego należący, mogą, nie wykluczając destytucyi, jeżeli do tego jest powód, wskutek sprawozdania władz wojskowych, pod których dozorem się znajdują, podług reguł wojskowych na rozkaz jenerała komenderującego w tych okolicach być karani, w których po za służbą a nawet nie ubrani w swój uniform obrazili swych przełożonych czynnie, słowem lub groźbami. Kary te dyscyplinarne nie powstrzymują sądowego procesu, jeżeli do tego jest powód.“ Zastósowując postanowienia tego artykułu, skazał gubernator Paryża na 30 dni ścisłego aresztu p. Bucheron, oficera rezerwy, który się przyznał do autorstwa kilku artykułów w Figaro umieszczonych, a obraźliwe wycieczki przeciw ministrowi wojny zawierających.

Moniteur universel, mniemany organ Decazes'a, ogłosił znowu wczoraj osobliwy artykuł o lewem centrum. Bierze on tam w obronę tę grupę Izby deputowanych przeciwko napaściom dziennika Mot d'Ordre i twierdzi, że mężowie tego kierunku nie myślą wcale iść razem we wszystkich sprawach z intransigentami. Gdyż już przed 16 maja a zwłaszcza Marcère wskazywali na to, że Jules Simon nie może się długo utrzymać i że mu marszałek w interesie kraju musi dać wkrótce dymisyą. Lewe centrum daje swe zatwierdzenie aktowi 16 maja, walczy tylko przeciwko wykroczeniom nowego ministerstwa i gotowe jest w razie potrzeby usługi swe ofiarować Mac-Mahonowi. Prezydent téż odpowiedział razu pewnego na pytanie, dla czego, chcąc prąd radykalizmu zatamować, nie powołał 16 maja ministerstwa z lewego centrum: „Powrócę jeszcze do tego; gdybym był lewe centrum 16 maja powołał, toby się było zbytecznie osłabiło.“ Odpowiedzialność za to doniesienie pozostawić trzeba dziennikowi, uderzyć jednak musi to każdego, że organ rzekomo ministeryalny rzuca w świat wyrażenia Mac Mahona, nie powołując się na osoby, od których to słyszał i to w czasie, gdzie rząd dowodzi czynami takiemi, jak złożeniem z urzędu mera hr. Rampon i zamknięciem rólniczego stowarzyszenia w Domfront, w którém były minister spraw wewnętrznych Marcère powiedział polityczną mowę, że do lewego centrum nie ma żadnéj sympatyi.

Okoliczność, że senatora Chardon pociągnięto przed kratki za mowę polityczną mianą na zebraniu prywatném odbytem bez zewolenia władzy, dała znowu sposobność do rozpraw nad kwestyą, czy senatorom w czasie rozwiązania Izby przysługuje przywiléj nietykalności parlamentarnéj. Rep. franç. wzywa prezesa senatu, ks. Audiffret-Pasquier do obrony swego zaczepionego kolegi, do spełnienia obowiązku, który go tym usilniéj nagli, że przy odczytaniu orędzia Mac Mahona oświadczył, iż sesya senatu rozwiązaniem Izby nie jest wcale dotkniętą, trwa daléj, a ztąd nietykalność senatorów pozostaje i nadal w swéj mocy. Constitutionel zbija to pojmowanie rzeczy, powołując się na artykuł 14 konstytucyi, który brzmi: „Podczas trwania sesyi mogą członkowie jednéj lub drugiéj Izby tylko za przyzwoleniem Izby do któréj należą sądownie być ściganymi.“ Brzmienie artykułu nie wyklucza pojmowania rządu; komitet prawniczy lewicy — dziwić się temu nie można — wyczytał na przedwczorajszéj sesyi z tego artykułu zupełnie coś przeciwnego i zdanie to swoje w sprawozdaniu umotywował.

W St. Etienne panuje wielkie niezadowolenie z tego, że rada municypalna odmówiła pieniędzy na przyjęcie marszałka. Mieszkańcy miasta podpisują protest przeciw téj uchwale i prześlą go Mac Mahonowi. Pomimo usilnych próśb z różnych stron, aby zawadzić o to miasto, marszałek wiedząc, że mu tam radykalni nieprzyjazną przygotowali demonstracyą, ominie St. Etienne.

Figaro donosi, że w manewrach jesiennych wojsk niemieckich wezmą udział ze strony Francuzów: jenerał artyleryi Mirebel, dowódzca 31 brygady piechoty, jako szef misyi, pułkownik Balance z 1 pułku strzelców jezdnych i kapitan Pistor z 8 pułku artyleryi, komendanci z Sesmaisons i Serre, oraz francuski pełnomocnik wojskowy w Berlinie.

W operze włoskiéj odbyło się przedwczoraj nadzwyczajne przedstawienie na korzyść rannych rosyjskich, w którém wzięli udział najpierwsi artyści i artystki.

Senator Chardon, jak późniejsze wiadomości mówią, nie będzie ścigany sądownie; władza państwa oświadczyła na posiedzeniu dzisiejszém policyi poprawczéj, że skarga została cofniętą.

— 31 sierpnia. Gambetta stawał dzisiaj przed sędzią śledczym p. Ragon; przesłuchanie trwało 20 minut. Sędzia odczytał mu te ustępy z mowy wypowiedzianéj w Lille, w których ma być zawartą obraza Mac Mahona i obelga ministerstwa. Gambetta oświadczył, że pojechał do Lille z postanowieniem wygłoszenia tamże politycznéj mowy, jaka mu się podług obecnego położenia zdawała konieczną, musi jednak jak najstanowczéj przeciwko téj insynuacyi zaprotestować, jakoby chciał kogoskolwiek obrazić lub znieważyć. — Grévy, marszałek byłéj Izby i adwokat Allou, mają bronić obżałowanego trybuna.

TELEGRAMY.

Carogród, 31 sierpnia. Redif basza stawiony zostanie w drodze przymusowéj przed sąd wojenny. — Sułtan dał obiad, na który zaproszeni zostali Layard i Zichy. — Depesze z Karsu utrzymują, że Moskale cofnęli się w kierunku ku Aleksandropolowi.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz raczył nadać dotychczasowemu król. bawarskiemu nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi baronowi Pergler von Perglas order orła czerwonego pierwszéj klasy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks kanonik Klupp, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

* **Wydział nauk historycznych** i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 3 września o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z pracy N. Sadowskiego: „O drogach handlowych greckich i rzymskich przez porzecze Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza bałtyckiego.“

* **Przy Nowém Ziemstwie Kredytowém** zamianowano w miejsce zmarłego porucznika Zeh rendantem dotychczasowego kalkulatora p. Lukas, który zresztą urząd ten podczas choroby dawniejszego rendanta już od roku przeszło administrował.

* **Odnowienie losów** do I. klasy najbliższéj pruskiéj loteryi uskutecznioném być powinno do dnia 3 b. m.

* **Podług paragrafu 20 prawa o podatku od budynków** powinien podatek ten co 15 lat na nowo rewizyi podlegać. Pobieranie podatku od budynków rozpoczęło się z dniem 1 stycznia 1865 roku, ustanowienie zatém kwot podatkowych odnowioném być musi przed dniem 1 stycznia 1880 roku. Minister skarbu wydał do królewskich rejencyi pod tym względem kilka już nowych postanowień, odnoszących się do postępowania przy rewizyi. Jak słychać, mają być funkcyonujące obecnie komisye, ustanawiające ten podatek, zatrzymane, lecz ze względu na zwiększony zakres spraw wzmocnione, również mają stany powiatowe odnośnie zgromadzenie reprezentantów miasta wybrać zastępców w miejsce członków, którzy nie będą mogli obowiązkowi swemu zadość uczynić. Wzmocnienie to w mowie będących komisyi nastąpić ma do 1 września 1878 r. Uchwały komisyi, ustanawiających podatek od budynków, zapaść powinny do jesieni roku 1878, a sprawy rewizyjne, reklamacyjne i rekursowe ukończone do 1 lipca 1874 roku.

* **Uroczystość Sedańską** zdają się Niemcy coraz solenniéj chcieć obchodzić. Podczas kiedy im bowiem w upłynionych latach jeden dzień starczył na uczczenie zwycięstwa przed siódmiu laty nad Francuzami odniesionego, przeznaczono w tym roku na to aż dwa dni. Dziś uroczystość ta obchodzi się z wyraźnego rozkazu ministra oświecenia, p. dr. Falka, po wszystkich szkołach monarchii pruskiéj niższych i wyższych, jutro ma ona być ogólną, ludową. Tu u nas w Poznaniu robią w tym celu wielkie przygotowania. My Polacy, którzy bynajmniéj powodu nie mamy cieszenia się z pomyślności oręża niemieckiego w wojnie francuskiéj, gdyż owe zwycięztwa niemieckie zamiast ulgi w naszém smutném położeniu przyniosły nam niezmiernie przykre obostrzenia na polu tak narodowém, jak religijném a na polu ekonomiczném większe ciężary i zwiększyły ruinę naszę finansową przez całkowity zastój w świecie handlowym i przemysłowym, pozostaniemy zdala od objawów radości współmieszkańców niemieckiéj narodowości naszego grodu, rozmyślając nad poniżeniem i nieszczęściem, w jakiém żyć zmuszeni jesteśmy.

* **Załogujące tu baterye** 20 pułku artyleryi polnéj wyruszyły wczoraj o godzinie 7 zrana na rewią dywizyjną.

* **Służbę posterunkową** pełnią obecnie w fortecy tutejszéj, po wyjściu załogi na rewią, oddziały 6, 46 i 37 pułku piechoty, tudzież kompanie tu załogujące 5 pułku artyleryi pieszéj.

* **Pewna właścicielka domu** na św. Marcinie powiesiła się wczoraj przed południem na górce swego pomieszkania.

* **Warta ogniowa**, składająca się obecnie z kilku jedynie osób, ma być podług planu magistratu znacznie powiększoną, tak że utworzonąby była w ten sposób mała stojąca straż ogniowa na wzór wielkich miast. Odnośny projekt zamierza magistrat, jak słychać, wkrótce zgromadzeniu reprezentantów miasta przedłożyć.

* **W podwórzu** jednéj z kamienic przy ulicy Bismarcka znaleziono onegdaj młodego wyrobnika na pozór bardzo chorego. Dopiero w lazarecie miejskim, dokąd go odesłano, przekonano się, że pozorna ta choroba pochodzi z zbytniego objedzenia się niedojrzałym owocem i ze zbytniego użycia alkoholu.

* **Familią cygańską**, składającą się z męża, żony i pięcioro dzieci, przyprowadził tu onegdaj wieczorem zamiejscowy żandarm. Dla spóźnionéj już pory zakwaterowano familią tę w areszcie policyjnym. Wczoraj zrana wysłano ją daléj w kierunku Stęszewa.

* **Ferye sądowe** skończyły się z dniem wczorajszym, tak że dziś rozpoczęły sądy funkcyonować normalnie.

* **Aresztowano** dwóch wyrobników o napad na ulicy; daléj trzech robotników o wszczęcie bójki na Chwaliszewie.

* **W Kobylepolu** sponiewierało przedwczoraj wieczorem kilka osób żonę pewnego tutejszego wyrobnika w srogi sposób, przyczém jéj złamano prawą rękę. Kobietę tę odwieziono do Poznania do lazaretu.

* **W gimnazyum gnieźnieńskiém** odbywał się dnia 29 z. m. pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego dr. Tschakert egzamin czterech abituryentów, z których jednak że tylko trzech, a pomiędzy nimi jeden ekstraneusz, otrzymało świadectwo dojrzałości.

* **W okolicy Bydgoszczy** zakwitły po raz drugi w tym roku niektóre krzaki róży. Na jednym z nich naliczono nawet kilkadziesiąt pączków.

* **W Skwierzynie** odbyło się dnia 29 z. m. premiowanie przez skwierzyńskie agronomiczne stowarzyszenie (niemieckie) najlepszych okazów inwentarza. Za konie otrzymało 10 pomniejszych właścicieli nagrody w wysokości od 25 do 75 marek, prócz tego rozdano 25 biletów po 9 marek na bezpłatne stanowienie klaczy a nadto za 5 klaczy i 5 źrebców jeszcze 60 marek. Z bydła rogatego premiowano 3 stadników po 40 do 50 marek, 7 krów po 30 do 60 marek i 4 jałowice po 30 do 60 marek. Wogóle wydano na premie 1258 marek, do któréj to sumy przyczynił się rząd z 905 markami. Nasze stowarzyszenia agronomiczne nie mogą się niestety podobnemi względami poszczycić. — Do tegoż miasta sprowadzono na targ na remonty 80 koni, z których komisya wojskowa wybrała 17 i płaciła za konia od 500 do 840 marek.

* **Z Torunia** piszą do Bromberger Ztg., że dnia 29 z. m. przybyło tam pociągiem przedpołudniowym z Kowalewa i Lidzbarku około 10 młodych żydów z Królestwa Polskiego pochodzących, którzy zbiegli przed poborem, obecnie tam się odbywającym. Żydzi ci chcą się podobno udać do Ameryki. Jeżeliby Rosya miała rekrutów tego tylko rodzaju — dodaje korespondent, jacy tu wczoraj przybyli, w takim razie zwycięztwo półksiężyca nad leżącym krzyżem zaledwo mogłoby ulegać wątpliwości.

* **W mieście Margoninie,** w powiecie chodzieskim, życzą sobie lekarza Polaka. Miasto to otoczone jest kilku większemi dominiami, które płacą lekarzowi stałe honoraryum.

* **Siostrom Miłosierdzia w Kościerzynie,** w Prusach Zachodnich, pozostawiono, jak słychać, tymczasowo kierownictwo nad tamtejszą wyższą szkołą żeńską i nadal, podczas kiedy dom Sióstr Miłosierdzia w Lubawie zniesiony zostanie z dniem 1 października zupełnie.

* **Okropny wypadek** zdarzył się dnia 24 b. m. w Opawie. W nocy zawaliły się oficyny jednego z domów przy Sporrgasse i pogrzebały pod gruzami rodzinę całą tokarza Schneidera, złożoną z 7 osób, oraz służącą. Wszyscy zasypani odnieśli ciężkie lub lekkie uszkodzenia, z wyjątkiem chłopczyka siedmioletniego, którego wydobyto z pod gruzów już nieżywego.

* **Z Warmii** donoszą: Ponieważ obsadzenie posady nauczyciela religii przy seminaryum nauczycielskiém w Brunsberdze jeszcze nie nastąpiło, przeto od 1 września wykładanie nauki religii obejmie tymczasowo za zezwoleniem zwierzchności duchownéj i świeckiéj ksiądz doktor Krause.

* **Z Krempy,** na Górnym Szlązku, przeprawiało się dnia 20 sierpnia w południe 24 robotników ceglarzy na przeciwległy brzeg Odry do Stradomia, celem obiadowania, i to małém czołnem. W środku rzeki, gdzie prąd wody największy, uderzyło czołno to o szkutę przejeżdżającą i pogrążyło się w nurtach Odry. Przytomność umysłu i ratunek szkuciarzy zdołał z nich wyratować 19, podczas gdy pięciu, dwie kobiety i trzech mężczyzn utonęło. Ciała tych nieszczęśliwych daleko prąd wody porwał ze sobą, ostatniego wydobyto z nurtów dopiero pod Kętami, blisko 2 mile przestrzeni.

* **Z Drawska** piszą pod dniem 26 sierpnia do Orędownika co następuje:

W nocy z dnia 25 na 26 b. m. jakiś barbarzyniec zniszczył, t. j. potłukł figurę Najśw. Maryi Panny, która w tutejszéj kapliczce na rozstajnéj drodze spokojnie już przez lat 2 stała. Kapliczkę tę zbudowaliśmy z dobrowolnych składek, za pozwoleniem władzy, i pięknie ogrodziliśmy płotem. Do téj kapliczki schodziło się na majowe nabożeństwo dzień w dzień przeszło po 100 osób nie tylko z Drawska, ale nawet z sąsiednich i to dość odległych wsi; tam tyle głosów przy zachodzie słońca śpiewem zanosiło swe modły do Najwyższego, prosząc Go, o miłosierdzie dla siebie i dla naszych współbraci i o zachowanie nadal w naszych sercach tego samego ducha, bo trzeba wiedzieć, że choć tuż nad granicą brandenburgską mieszkamy, jesteśmy wszyscy Polacy duszą i ciałem, a ożywieni ostatnim wiecem u nas odbytym, każdy jeszcze więcéj pała miłością dla wiary i Ojczyzny naszéj. Wypadek niegodnego potłuczenia Najświętszéj figury, który się wczoraj zdarzył, niezmiernie nas dotyka, a nie mogąc się gdzieindziéj użalić, jak tylko przed Szanowną Redakcyą, prosimy o umieszczenie téj naszéj skargi. Niechaj i nasze okoliczne wsie się dowiedzą jak daleko się zepsucie szerzy, iż rzeczom świętym nie dają już spokoju, mszcząc się niegodnie na wyobrażeniu Najśw. Maryi Panny.

* **Wielki pożar** nawiedził dnia 20 b. m. Kijów. Zgorzały pomiędzy innemi wielkie składy cukru Libermanna.

* **Grób Stefana Batorego,** osobny, obszerny, mozaikową posadzką wysłany, został już ukończony i złączony z kryptami ogólnych grobów królewskich w katedrze krakowskiéj. Wspaniałą trumnę metalową restaurował bronzownik krakowski pan Antoni Huttlauer. Konserwator profesor Łepkowski miał, jak donosi Czas, 1800 złr. z uposażenia sejmu krajowego wtedy, gdy rozpoczął restauracyą kaplicy Ciborium na Wawelu, na którą kosztorys wynosił przeszło 10,000 złr. Na domiar okazało się, że kaplica ta nie miała fundamentów, więc pomnożyły się wydatki, gdy podwaliny podsuwać wypadło. Mimo takich jednak trudności pieniężnych nie przerwał konserwator robót, ale zarządził gruntowną restauracyą i odnowę nagrobku Stefana Batorego, ufając, że sejm w budżecie roku przyszłego wyznaczy hojniejszą subwencyą na ratowanie tego rodzaju pierwszorzędnych zabytków. Jak wiadomo, nagrobek króla Stefana był fundacyi Anny Jagiellonki, a stawiał go Włoch Santi Gucci. Pobożny Kraków, a mianowicie rada tego miasta zamierza, jak się dowiadujemy, nabożeństwem żałobném w Katedrze uczcić pamięć króla Stefana.

* **Granicę austryacką i rosyjską** obsadzają Prusacy na Górnym Szląsku na nowo wojskiem, rzekomo przeciwko możebnemu wprowadzeniu ztamtąd pomoru na bydło. Kilka batalionów otrzymało już rozkaz wyruszenia nad granicę.

* **Zbrodnia zdradzenia tajemnicy** urzędowéj, któréj się dopuścili trzej dyurniści zatrudnieni przy zarządzie arsenału w Wiedniu, jest już przedmiotem śledztwa sądowego. W dziennikarskich kołach obiega pogłoska, że głównie obwiniony, Nachtnebel, oprócz skopiowania przepisu fabrykacyi dział Uchatiusa, przekopiował także kilka planów twierdz. Sąd przesłuchał między innymi sekretarza jednéj z legacyi zagranicznych.

* **Długowieczność.** We wsi Jeleniu, w powiecie chrzanowskim w Galicyi, zmarł temi dniami niejaki Jan Kanarek, żołnierz z czasów napoleońskich, przeżywszy lat 115. Starzec ten, pomimo tak późnego wieku, chodził dwa razy do Jaworznia na pocztę o pół mili odległą, jako posługacz gminny. W ostatnich miesiącach życia był zaniemówił.

† **W Paryżu** przed kilku miesiącami umarł w jednym z tamtejszych szpitali Karol Firecki, rodem z Pułtuska w Kongresówce, wychodzca z roku 1848. Zajmował przez przeszło lat 20 posadę konduktora w inżynieryi Paryża.

* **W Brukseli** wystawionym został w końcu zeszłego na cmentarzu Schaerbeck pomnik ś. p. Wiktorowi Heltmanowi, gdzie także i zwłoki jego żony śp. Honory z Dmóchowskich pochowane zostały. Pomnik jest dziełem rzeźbiarza Tanity z Brukseli. Pomnik przedstawia piramidę wysoką, na jednym z boków któréj wieniec dębowe i laurowe - na podstawie zaś takowéj napis: Grób Wiktora Heltmana, urodz. w Wierzchowisku 23 grudnia 1796, zmarłego na wychodztwie w Brukseli 15 lipca 1874. Publicyście od młodości, patryocie, gorącemu obrońcy praw ludu polskiego.

* **Standard angielski** donosi, że pod nazwiskiem „Biały Orzeł“ założyli w Londynie mieszkający Polacy stowarzyszenie polityczne, którego celem być ma przywrócenie „integralności, wolności i niepodległości Polski.“ Uznają oni hrabiego Władysława Platera swym przywódzcą i uważają obecne przesilenie wschodnie za stósowną chwilę do rozpoczęcia pracy w wytkniętym kierunku. — Gdyby ta wiadomość jest prawdziwą, nie wiemy, lecz zauważamy, że niemieckie dzienniki pochwyciły ją w lot, upatrując krok ten kilku emigrantów za nader przydatną wodę na swój młyn.

* **„Ateusz“.** Unità Cattol. pisze, że w Livorno nie zaczęto wydawać dziennik pod tytułem Ateusz, Bezbożnik. Na czele jego oddrukowana jest aprobata Garybaldego i bluźnierczy epigraf Proudhona: „Bóg jest złem.“ Do czego to już doszła wyuzdana swawola w odnoczonych“ katolickich Włoszech!

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 2 września Stefana kr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12. Zachód o godzinie 6 minut 46.

Długość dnia 13 godzin 34 minuty.

Wypadki historyczne. 1621 Bitwa pod Chocimem. — 1793 Sejm Targowiczan w Grodnie otoczony przez Moskwę. — 1793 Poseł pruski żąda odstąpienia Wielkopolski. — 1731 Bitwa pod Terespolem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 3 września, Joachima, ojca NPM. Wschód słońca o godzinie minut 14. Zachód o godzinie 6 minut 44.

Długość dnia 13 godzin 30 minut.

Wypadki historyczne. 1390 Wilno przez Krzyżaków oblężone. — 1612 Bitwa w Moskwie. — 1[illegible] Bitwa pod Chocimem.

Jarmarki: Dnia 3 września: Margonin, 4[illegible] Borek, Gostyń, Rostarzewo, Srem, Stęszewo, Budzyń, Mościsko, Rynarzowo. Strzelno. 5go: Bledzewo. Schlichtgowa. Srem, Inowrocław, Witkowo. 6go: Poznań, Kcy Kiszkowo.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Notatki literackie.** Wyszedł tom X (cena 2 za tom) dzieła wydawanego przez ks. Michała Nowodwskiego p. n. **Encyklopedya kościelna.** Kończy się ona tykułem: Kongregacye dekanalne. Tom następujący wyjdzie w listopadzie. Poważne to przedsiębiorstwo szczrze polecam. Na baczną uwagę zasługują szczególniéj arykuły, odnoszące się do dziejów Kościoła polskiego. Szczegółowe sprawozdanie z wydawnictwa Encyklopedyi późniéj ogłosimy.

Dziejopisarstwo polskie wieków średnich. Dzieło profesora H. Zeissberga. Przekład z niemieckiego t. I i II. Warszawa u Gebethnera i Wolfa. 1877. Przekładu dokonał niezmordowany wydawca p. A. Pawiński z Warszawy przy pomocy p. Króla, Dębickiego, Komornickiego i panny Wertheim. Zeissberga praca w oryginale niemieckim nosi tytuł: Die polnische Geschichtschreibung des Mittelalters i zała się w Lipsku r. 1873; premionowana była z funduszu księcia Jabłonowskiego.

Wiadomo, że tłomacz Bużeńskiego: **Żywoty Arcybiskupów gnieźnieńskich** stale nazywa Biskupem włocławskim (vladislaviensem) Biskupa włocławskiego ten sam błąd znajduje się w przekładzie dzieła Zeissberga nadto Mathias polszczą na Mateusz zamiast Maciéj 247, 248, 249.

Profesor Zeissberg należy do tych cudzoziemców, którzy się języka naszego wyuczyli i wyłącznie nie dziejaml naszego narodu się zajmują. Wydał testament Łaskiego znaleziony w bibliotece Baworowskich p. n. Johannes Łaski u. sein Testament i dał Jana z Komorowa tractatus Cronicae fratrum minorum. Wiedeń 1872.

Rys dziejów literatury polskiéj Leonarda Towiańskiego nakładem I. Zawadzkiego, Wilno. Téj historyi literatury wyszedł tom V (20 arkuszy druku) i zawiera filozofią, wymowę, politykę, nauki społeczne, nauki ścisłe i przyrodnicze (?) medycynę, technologią, gospodarstwo, czasopisma oraz katalog systematyczny dzieła i alfabetyczny spis nazwisk. Ogromną tę pracę wykończył autor w kilku latach.

Dzieł **Klementyny z Tańskich Hofmanowéj** wyszedł tom X i zawiera w nim powieść: Karolina, i w XI zamieszczono Krystynę. Krystyna znajdować się powinna w ręku każdéj dorosłéj córki. Po zgonie Zmichowskiéj byłéj wydawczyni dzieł Hoffmanowéj, przyrzekają nowi kierownicy naprawić złe zrządzone w poprzednich tomach. Niewłaściwe dodatki i polecenia książek wprost szkodliwych będą usunięte. Czy też niesłuszną napaść na wielkiego Skargę, którego przecież Hoffmanowa czciła — da się jeszcze usunąć?

Piast Nr. 22[illegible] ogłasza okólnik konsystorza przemyskiego, który poleca duchownym, aby nadsyłali materyały do dzieła ks. kanonika Polkowskiego p. n. Obrazy Najśw. Panny Maryi w Polsce. Gdyż w Wielkopolsce również wiele jest miejsc i obrazów łaskami Najśw. Panny słynących, należałoby szanownemu autorowi ułatwić nabycie obrazków, lub medalików, ale dzieło ozdobione było obfitemi ilustracyami.

Wspomnienia o kościele metropolitalnym w Gnieźnie napisane w roku 1865 przez księdza kanonika Walkowskiego a teraz wydane przez autora Katedry gnieźnieńskiéj. Gniezno nakładem J. B. Langiego 1876. Praca powyższa, owoc długoletnich i mrowczych poszukiwań archiwalnych ks. kanonika Walkowskiego, od dawna znajdowała się w ręku ś. p. dra Zienkiewicza. Przeglądał ją czasu swego ksiądz prałat Koźmian, Kraszewski, Łepkowski i inni — wszyscy uznali jéj wartość naukową i historyczną — wszelako dopiero od niedawna ujrzała światło dzienne. Ksiądz prałat Zienkiewicz oddał tę książkę do użytku literackiego ks. kanonikowi Polkowskiemu, który, należycie ją oceniwszy, w prospekcie do Katedry gnieźnieńskiéj zasłużoną oddaje pochwałę i nie tai, iż w swéj Katedrze gnieźnieńskiéj oprze się na rezultatach w mowie będącéj książki. Niektore szczegóły czytamy w Katedrze gnieźnieńskiéj słusznie poprawione, — całość atoli ma odrębną wartość i wprawdzie ściśle naukową i nie stoi pod tym względem bynajmniéj niżéj od Katedry gnieźnieńskiéj. Wiadomości Kościelne nazwały Wspomnienia nawet uzupełnieniem Katedry gnieźnieńskiéj. Wspomnienia o kościele motropolitalnym odebrali jako dodatek prenumeratorowie Katedry, można jednak osobno nabyć po zniżonéj cenie.

ROZMAITOŚCI.

* **Król wysp Maryańskich.** Jedna z najzuchwalszych mistyfikacyi, jakie się kiedykolwiek zdarzyć mogły, istny romans, w tych dniach była przedmiotem rozprawy przed paryskim sądem poprawczym. W roku zeszłym niejaki Antoni Lanfrey, 17-letni uczeń w Grenobli, otrzymał

Dodatek.